Nr. 140 — We Lwowie — Wtorek 22 Maja 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 21 maja.

Sobotnie posiedzenie delegacyi węgierskiej skończyło się tryumfem hr. Gołuchowskiego. Sprawozdawca budżetu spraw zagranicznych Falk (redaktor *Pester Lloyda*) zakończył swoje sprawozdanie: „Po tem wszystkiem rozumie się samo przez się, że tak jak w tylu poprzednich latach tak i tego roku i to z jeszcze większą słusznością wnoszę sternikowi spraw zagranicznych za tę tak świetnem powodzeniem uwieńczoną politykę uchwalić najzupełniejsze zaufanie i najgorętsze uznanie i przyjąć budżet ministerstwa spraw zagranicznych“. W tym też duchu zapadła uchwała delegacyi.

W sprawozdaniu dr. Falka znajdujemy dwa ważne ustępy. Najpierw podniósł on jako rzecz arcyzręczną i szczęśliwą, że w swojej mowie do delegacyj monarcha nie wspominał osobno o Niemczech i osobno o Włoszech, ale w ogóle mówił o „sprzymierzeńcach“. Podczas zjazdu berlińskiego bowiem prasa rosyjska, francuska a nawet włoska z szyderstwem wytykała. że Włochy tylko podrzędną odgrywają rolę a że w ogóle są tylko sprzymierzeńcem poślednim, co naturalnie wielce drażniło Włochów. „Owym arcyzręcznym zwrotem w mowie cesarza chyba dla każdego rozumnego człowieka stanął pełny dowód, że wszystkie składniki trójprzymierza są poczytywane za równorzędne i równo uprawnione“—dodał sprawozdawca. Jest w tych wyrazach choć nie ceber, to dzban zimnej wody na szowinistów niemieckich, dla których podczas uroczystości berlińskich Berlin jest punktem, około którego ziemia się obraca i Austro-Węgry są tylko księżycem słońca Hohenzollernów.

Dalej powiedział sprawozdawca: „W związku z tem radbym postawił jedno pytanie, ale zresygnuję z odpowiedzi, jeżeliby p. minister rozbiór jej uważał za niebędący na czasie. Mianowicie pojawiła się podczas zjazdu berlińskiego wiadomość, którą także i mnie z poważnej zakomunikowano strony, że prócz trójprzymierza, istnieje też osobna konwencya między Austro-Węgrami a Włochami, dotycząca zwłaszcza Albanii. „Dodaję wyraźnie, że gdyby wiadomość ta była prawdziwą, to byłby to pojaw wielce miły, gdyż konwencya taka byłaby niejako uzupełnieniem naszej osobnej umowy z Rosyą i nową dodawałaby rękojmię, że *status quo* na Wschodzie utrzymany zostanie i że nie byłaby ścierpianą żadna jednostronna, bez zezwolenia interesowanych mocarstw dokonana zmiana“.

Ta sprawa albańska wielce, jak wiemy, niepokoi Włochów. Radziby oni zagarnąć Albanię, jak ongi Tunis zabrać chcieli i boją się, że ich uprzedzą Austro-Węgry, jak w Tunisie Francya ich dość zdradziecko zaskoczyła. Pytanie dr. Falka było widocznie z góry umówione z hr. Gołuchowskim, który też na czele swego wywodu odpowiedział, że co do Albanii nie istnieje żadna osobna umowa z Włochami. „Wszelako jesteśmy w zupełnej zgodzie z Włochami co do zasadniczego stanowiska, że na żadnym punkcie półwyspu Bałkańskiego nie może nastąpić zmiana jednostronna bez zezwolenia wszystkich dotyczących mocarstw“.

Świetne zwycięstwo hr. Gołuchowskiego w delegacyi węgierskiej jest tem donioślejsze, że liberalna, więc do obozu ministeryalnego należąca prasa węgierska srodze poskubała wywód, złożony przez niego w delegacyi austryackiej.

Jeden dziennik liberalny twierdził, że było to *exposé a non exponendo* (wywód, który niczego nie wywodził). Drugi oświadczył, iż hr. Gołuchowski ma chyba członków delegacyi węgierskiej za bardzo naiwnych, jeżeli powiada, że od ostatniej sesyi delegacyjnej nic się nie zmieniło w polityce zewnętrznej. „A wszakże — dodaje *Pesti Naplo* — odbywa się w polityce powszechnej niepohamowane przesuwanie potęgi na korzyść Niemiec i Rosyi, które musi się odbić niekorzystnie na interesach Austro-Węgier. A nadto, jeżeli hr Gołuchowski powiada, że nic się nie stało, znaczy to tylko, że myśmy nic nie czynili“.

Ze skrajnej lewicy węgierskiej powiedział jeden organ: „Znudziło nas już wreszcie to ciągłe podnoszenie trwałości trójprzymierza. Za trwałość tę chwalić należy nie sterników austro-węgierskiej polityki zewnętrznej, bo trójprzymierze podtrzymuje, jak wiadomo cesarz Wilhelm i śmiało powiedzieć można, że od niego zależy umocnienie i utrzymanie trójprzymierza“.

Budapesti Hirlap, należący dziś do obozu rządowego, oświadczył znowu, że najpiękniejsze frazesy o pokoju na nic się nie zdały, i utyskiwał na ciągłe wzrastanie ciężarów wojskowych, tudzież na nieszczerość rządu wspólnego, który bez upoważnienia od delegacyj, buduje trzy pancerniki, chcąc oba parlamenty zaskoczyć faktem dokonanym. Ba, gdyby to mogło się wszystko obyć muzyką cygańską, gotowiby Węgrzy zezwolić na ustawienie armii potężniejszej od niemieckiej, i na budowanie floty silniejszej od angielskiej!

W Niemczech znowu wszczyna się niepokój. *Kölnische Ztg.* donosi z Petersburga: „Mnogie podżegawcze artykuły prasy rosyjskiej z dni ostatnich, wywołują w najszerszych kołach ludności rozdrażnienie przeciw Niemcom, Austro-Węgrom, Włochom i Anglii. Prasa rosyjska ciągle usiłuje podszczuć Austro-Węgry i Włochy przeciw Niemcom, które jedne ciągnęły korzyść z trójprzymierza i wyłącznie sobkowskie cele mają na oku“.

Rząd włoski ogłosił motywa, na których podstawie wyszedł dekret, rozwiązujący izbę posłów. Rząd powiada, że haniebne, od roku wywoływane zajścia w izbie zmusiły rząd odwołać się do króla, aby pozwolił apelować do kraju. Idąca za niegodnymi naśladowania obcymi przykładami mniejszość, wprowadziła obstrukcyę co do projektów politycznych i spowodowała wydanie rozporządzeń prowizorycznych, tudzież rozwiązanie izby. W międzyczasie rząd nie zaniedbał niczego, coby się do uspokojenia umysłów przyczynić mogło. Król wydał amnestyę dla burzycieli pokoju z r. 1898 i wniesiono w izbie szereg przedłożeń ekonomicznych. Ale gdy skutkiem jednego orzeczenia trybunału kasacyjnego weszło rozporządzenie prowizoryczne pod obrady izby, mniejszość ponownie postanowiła, przeszkodzić większości zadokumentować swoją wolę.

„Izbie i rządowi przypadło tedy wielkie zadanie zmienić regulamin izbowy, czego też za inicyatywą i przy czynnej a wytrwałej pomocy ogromnej większości izby dokonano. Ważny ten wynik był zamierzony i osiągnięty w tymże samym duchu pojednawczym, który się w cofnięciu rozporządzeń prowizorycznych odbił. Ale wszystko nadaremnie! Mniejszość znowu jęła się obstrukcyi i oświadczyła, że gwałtami przeszkodzi stosowaniu uchwał, na które ona się nie godziła.

„Postępowanie niektórych posłów na posiedzeniu z dnia 15 maja wykazało, iż niepodobna dopuścić powtórzenia tego rodzaju widowisk opłakanych, jeżeli ciężko nie ma ucierpieć reputacya naszych urządzeń parlamentarnych.

„Rząd sądzi, że posunął się do ostatecznych kresów względności i obowiązany jest teraz w całej pełni sprawować rolę obrońcy porządku i powagi prawa, więc występować przeciw wszelkim, gdziekolwiekby zaszły, zaburzeniom pokoju i tumultom. W tem poważnem położeniu jednak czuje się rząd obowiązanym, odwołać się do kraju, aby kraj wydał sąd o jego czynności.

„Gdy za niewiele dni większość wybranych swobodnie sąd swój wyda, będą się wszyscy musieli ugiąć przed nim i z tego czerpać siły do spełnienia swego obowiązku. My wszyscy poddajemy się wyrokowi kraju z całem zaufaniem, że świeżej siły żywotnej przysporzy instytucyom parlamentarnym, których jedynie obrona kierowała postępowaniem naszem przeciw zamachowi mniejszości wywrotowej.“

KORESPONDENCYE.

(Wybór Stwiertni.)

Stanisławów 20 maja.

Czekałem umyślnie na pojawienie się niedzielnego *Kuryera Stanisławowskiego* chcąc wiedzieć, jaką on objawi opinię o kwestyi wyborów z 15 bm. Cokolwiek bowiem dotąd pisano o tem, nie zawierało właściwej prawdy. Spodziewać się musiało, że *Kuryer Stanisławowski* jako organ miejscowy, więc dobrze znający sprawę, chociaż słówkiem zamarkuje, o co przy tym wyborze właściwie chodziło. Lecz omyliłem się. Powtórzył on dosłownie artykuł *Reformy* krakowskiej, organu p. Doboszyńskiego i udrapowany cudzą togą, przeszedł nad kwestyą do porządku dziennego.

Reforma pisze, że wybór Stwiertni wypłynął z interesów stanowych; możnaby więc sądzić, że Stwiertnia był kandydatem kolejarstwa. Tak nie jest. Jest on przypadkowo kolejarzem — ale zasady jego polityczne obejmują wszystkie stany i narodowości nawet bez względu na religię. W mowie kandydackiej powiedział: „Moją rzeczą jest nie walić, ale budować. Wierzę w odbudowanie ojczyzny, którego gmachu cegiełką ma się stać zarówno chrześcijanin jak żyd, Polak jak Rusin, pan jak biedny robotnik“. Z powodu, że w definicyi tej demokratyzmu znajdują pomieszczenie wszystkie stany bez wyjątku — zasada, którą Stwiertnia szczepi od 20 lat wśród klasy rzemieślniczej, na której czele stoi dziś jako prezes „Gwiazdy“ stanisławowskiej — więc też i skupił około siebie wszystkie rozpierzchłe żywioły, dające się dotychczas terroryzować trzem potęgom miasta: kahałowi, propinacyi i partyi tak zwanej magistrackiej, której kandydatem był dr. Doboszyński.

Stwiertnia postawił swoją kandydaturę, nie na wezwanie kolejarzy, ale kółka mieszczan polskich. Hasła Stwiertni przeleciały całe miasto i poczęła się agitacya, szalona co prawda, ale takiej było potrzeba na obalenie takich potęg, które nadawały dotąd ton miastu, a których patryotyzm polski był tylko cienką pozłotą, maskującą partyjne tendencye. Za Stwiertnią więc poszli w pierwszej linii kolejarze, którzy sami nie zdołali go skłonić do kandydowania, mieszczanie polscy, rzemieślnicy, Rusini i znaczna część żydów, którzy sami między sobą agitowali za nim.

Dr. Łoziński, dr. Barb, p. Siebauer cofnęli natychmiast swoje kandydatury, a dr. Łoziński widząc zapał za Stwiertnią, scharakteryzował najlepiej znaczenie tej kandydatury, pisząc: „Postawiłem moją kandydaturę w chwili, kiedy nie było jeszcze żadnej popularnej, teraz, skoro się stosunki zmieniły, cofam moją“... Więc kandydatura Stwiertni była przedewszystkiem popularną, szczerze narodową, łączącą wszystkie stany narodowości i wyznania w jedno, przeciw zaskorupiałej wyłączności kahału.

Niesłusznie też *N. Reforma* posądza Stwiertnię o złamanie karności: obaj kandydaci demokratyczni nie walczyli bowiem w jednym obozie (demokratycznym) przeciw wspólnemu wrogowi — ale stali na dwóch przeciwnych biegunach zwalczających się wzajemnie. Stwiertnię unosił prąd demokratyczny mieszczan, kolejarzy, rzemieślników, Rusinów i żydów niezawisłych; a za dr. Doboszyńskim oświadczyła się oligarchia żydowska, kahał i magistrat, których nikt nie zalicza do do obozu narodowo demokratycznego.

Wybory z 15 bm. mają znaczenie zwycięstwa mieszczaństwa polskiego nad kahałem żydowskim, dotąd niezwyciężonym i są nauką, że dotychczasowa taktyka kół mieszczańskich pod egidą antysemityzmu była błędną, gdyż odstręczała od siebie i te żywioły żydowskie, które łatwo można byłoby pozyskać. Mojem zdaniem, w interesie samego mieszczaństwa jest pozbyć się tej cechy antysemityzmu, przygarnąć do siebie tę część żydów, która oświadczyła się za Stwiertnią i razem zainaugurować politykę antikahalną.

Urządzenia komunistyczne.

Istnieje pewna szkoła, dziś nawet trochę w modzie będąca, która obiecuje raj sprowadzić na ziemię jedynie przez upaństwowienie wszelkiej prywatnej własności i usunięcie wszystkich z nią związanych urządzeń. Może nigdzie w tak ponętnych barwach nie skreślono nam tego raju, jak w książce Amerykanina Bellamy, gdzie, jak wiadomo, opisane są stosunki z przyszłego wieku XXI, jak się nibyto ukształtować mają pod wpływem tych zmian. Szkoda, że zacny nieboszczyk, nim ciekawą swą napisał książkę, nie zwiedził kantonu szwajcarskiego Uri — zakątka, z którego wam piszę. Byłby się tu nareszcie przekonał, do jakich to wyników, od szczęścia zarówno dalekich, jak niebo od ziemi, doprowadził polecany przezeń sposób naprawy ludzkiej doli...

W Uri, kantonie górskim, o ludności przeważnie pastuszej — pisze p. Ks. w petersburskim *Kraju* — przechował się od pra-

---

PEDANT

(Obrazek.)

Anusia Trawińska przeczytała dużo romansów, lubując się w burzliwych przygodach bohaterów. Zamiłowanie to najwidoczniej odziedziczyła po matce, która do późnej nocy, w łóżku już leżąc, zagłębiała się w Dumasów, Paul de Kocków i innych autorów podobnego rodzaju.

Córka poszła za przykładem swojej rodzicielki. Teraz zaś zaczęła marzyć rozkosznie o przyszłym bohaterze własnym.

I wtedy stawał przed oczyma jej duszy mężczyzna o kruczych włosach, o palącem spojrzeniu, o bladej twarzy. Był to jakiś tajemniczy nieznajomy, spotkany w lesie na przechadzce. Musiał mieć koniecznie dużo wspomnień miłosnych, o których ludzie szeptaliby sobie półgłosem.

Anusia myślała:

— Z pewnością mama będzie stawiała przeszkody i za nic na świecie nie zgodzi się na małżeństwo moje z nim. Odbędzie się wskutek tego rada familijna, która decyzyę mamy zaakceptuje. Wtedy rycerz mój porwie mnie nocą z sobą w dal... Napróżno gonić nas będą!...

Tak marzyła młoda dziewczyna lat kilka z rzędu. Ale wyśniony rycerz-bohater się nie zjawiał. Anusia czekała długo napróżno.

Zjawił się wreszcie... spokojny obywatel, Henryk Nowacki, urzędnik magistratu krakowskiego, na półwsiu Zwierzynieckim zamieszkały, człowiek wcale zamożny, lecz nic w sobie rycerskiego nie mający.

Nie można mu było nic zarzucić: odznaczał się uczciwością nieposzlakowaną, a wstydliwy był, jak panienka.

Młody człowiek miał opinię najmoralniejszą — żaden cień podejrzenia go nie plamił.

Ten to przyzwoity młodzieniec oświadczył się pewnego dnia o rękę Anusi. Dziewczyna nie odrazu przystała na to, ale po namyśle, wychodząc z tej zasady, iż trzydziestoletnia panna musi się zdecydować dość prędko — do prośby Henryka się przychyliła. Trudno było odmówić z tego powodu, że konkurent nie miał kruczych włosów, palącego spojrzenia i bladej twarzy...

Rodzina z wielką radością przyjęła wiadomość o postanowieniu Anusi, którą już o emancypacyę oskarżać poczęto.

Henryk Nowacki był urzędnikiem idealnym: w jego biurze wszystko znajdowało się w porządku, bez zarzutu. Koledzy kochali go za wyrozumiałość i usłużność.

Ożenienie nie zmieniło nic jego usposobienia. Życie popłynęło mu jeszcze porządniej i regularniej.

O godzinie siódmej rano wstawał, o dziewiątej szedł do biura. Obiadowali punktualnie o drugiej; Henryk ani razu nie chybił. Po obiedzie natychmiast kroczył znowu żwawo do biura, aby o godzinie szóstej do domu powrócić.

I tak dzień w dzień. O niczem więcej nie myślał, tylko o biurze i o domu.

Przychodził, siadał w fotelu, wyjmował z kieszeni *Czas* i wczytywał się w najświeższe telegramy.

Potem składał dziennik, brał na kolana Anusię i obsypywał ją gorącemi pocałunkami.

Inna żona byłaby z takiego męża zadowoloną, ale nie Anusia.

— Mój mąż — mawiała — stanowczo ma za dużo zalet, a za mało wad. Jest za cnotliwy, za rozsądny, za moralny...

Tymczasem Henryk starał się również, aby Anusia się nie nudziła. Mówił jej o polityce, teatrze, nowych utworach literackich, lecz żona, jak to mówią — jednem uchem słuchała, a drugiem wypuszczała.

Chciwa wrażeń żoneczka pragnęła dowiedzieć się czegoś zupełnie innego. Usychała poprostu z ciekawości. Połykała czasami słowa męża, spodziewając się jakiegoś wyznania z epoki kawalerstwa.

Dzień po dniu mijał jednak, nic z sobą nowego nie przynosząc. Zniecierpliwiona, postanowiła raz sama męża zapytać.

— Nigdy mi nic nie opowiadasz o czasach kawalerskich. Mój drogi, powiedz mi coś ciekawego...

— Chcesz, żebym ci coś powiedział o mojej przeszłości? Ależ bardzo chętnie, Anusiu. Nie przypuszczałem, że cię to cokolwiek interesować może. A więc wieczorem zacznę ci opowiadać.

— O, bardzo ci dziękuję, bardzo dziękuję! Będę nader uważną słuchaczką.

Klasnęła w dłonie z zadowolenia.

Całe popołudnie spędziła na oczekiwaniu tego wieczoru.

Drżała ze wzruszenia.

Z sytuacyj romansowych, jakie jej utkwiły w głowie, pamiętała, w jakich warunkach odbywać się muszą takie wyznania. Trochę węgli rozżarzonych na kominku, dwa wygodne fotele przed nim — i lampa z niebieskawym abażurem.

— Ten ostatni szczegół musi być koniecznie — myślała — a nuż Henryczek zacznie się rumienić przy opowiadaniu! Niechże tego nikt nie spostrzeże.

Nadszedł wieczór. Henryk zasiadł głęboko w fotelu, zapalił cygaro i zaczął malować historyę swojej karyery, uwzględniając w opowiadaniu najdrobniejsze wypadki jego posady dotyczące.

— Mogę ci teraz, Anusiu, nadmienić, że wkrótce zostanę sekretarzem magistratu.

Anusia wzruszyła ramionami.

— Kochany Henryku — odezwała się wreszcie — wszystko, co mówisz, jest bardzo szlachetne i godne. Przyznam ci się jednak, iż miałam ochotę dowiedzieć się o czemś innem... Czyś nigdy w życiu nie miał wydarzenia sekretnego, do którego mógłbyś się teraz przyznać przedemną? Mów całą prawdę. Przysięgam, że nie będę zazdrosną.

— Powiedz mi nareszcie, kochana Anusiu, o co ci idzie?

— No... widzisz... — ciągnęła młoda kobieta — czy... za młodu... nie miałeś awanturki miłosnej?

— Nie, moja droga — na takie głupstwa nie miałem nigdy czasu.

Anusia zerwała się na równe nogi.

— Ah, tak! to przepraszam...

Przekonała się, że nic z męża nie wydobędzie, lecz nie dała za wygraną.

Postanowiła teraz działać skrycie.

Kiedy nazajutrz mąż wyszedł do biura, żona rozpoczęła poszukiwania.

Zdecydowała się wreszcie. Pod biurkiem męża stała ckuta szkatułka. Klucz do niej leżał na stole.

Otworzyła ją.

Ręce jej drżały, gdy wzrok połykał każdą drobnostkę. Były tam listy od matki i sióstr, szczerze do brata przywiązanych. Podejrzanego nic... nic!...

Nagle z piersi Anusi wyrwał się okrzyk:

— Mam! mam!...

Rozerwała kopertę. Pachnący liścik różany wypadł ze środka. Ręką kobiecą nakreślone były te słowa:

„Szanowny Panie!

„Nieraz widzę pana w teatrze, gdy śpiewam w chórze. Masz pan zawsze smutny wyraz twarzy... Radabym poznać te smutki. Czekam więc dzisiaj na pana po przedstawieniu. Zjemy razem kolacyjkę.

Amanda.“

— Otóż to, czego pragnęłam! — zawołała Anusia z uczuciem najwyższego zadowolenia.

Po chwili jednak czoło jej się zachmurzyło.

— Dlaczego mi jednak nic o tem nie powiedział? dlaczego ukrywał to przedemną?... Musiał się wybornie z tą Amandą bawić... Pewno obstalował doskonałą kolacyę w gabinecie... Jedli ostrygi, zakrapiając je szampanem.

Anusia znała wszystkie te szczegóły z teoryi.

Teraz dopiero Henryk nabrał w jej oczach prawdziwej wartości, stał się bohaterem...

Nagle na końcu listu ujrzała dopisek ręką Henryka skreślony:

„Odpowiedziałem odmownie“.

Anusia rzuciła list z powrotem i gniewnie zatrzasnęła szkatułkę, krzycząc:

— Pedant! Pedant! Pedant!...

Antoni Doliwa.

starych czasów po dziś dzień komunistyczny sposób władania pastwiskami i lasami, rozrzuconemi po całym kantonie, liczącym 1.100 kwadratowych kilometrów przestrzeni, a tylko 17 tysięcy ludności. Uczestnikiem tej tak zwanej „korporacyi“ jest każdy urzanin. Na pastwiskach „korporacyjnych“ może paść swoje bydło, z lasów otrzymuje budulec i opał, lub też wartość takowego w brzęczącej monecie. Osobny zarząd ma czuwać, aby wszystkim dostało się porówno. Jestto więc komunistyczne władanie ziemią w pełnem tego słowa znaczeniu, zda się doskonalszego odeń i nasi uszczęśliwiacze świata wymyślećby nie mogli. A trwa, jak już wzmiankowałem, od wieków, ludność więc miała dość czasu z nim się oswoić, potrzebne doń wprowadzić ulepszenia, doskonalić je i być zadowoloną.

Tymczasem stan ten nie zdołał, niestety, nikogo zadowolnić. Od lat blisko pięćdziesięciu brzmi coraz donośniejsze wołanie o zmienienie go — innemi słowy, o podział dóbr korporacyjnych między gminy kantonu, jako jedyny sposób uratowania dóbr tych od zupełnego zaprzepaszczenia. I podział taki jest bezwątpienia kwestyą krótkiego już tylko czasu, bo chodzi nie o samą zasadę podziału, na którą się wszyscy godzą, lecz tylko o sposób przeprowadzenia go, co przy rozległości dóbr i nierównej ich wartości w rozmaitych okolicach kantonu jest rzeczą trochę trudną, zwłaszcza gdy żadna gmina nie chce być upośledzoną i równych z innemi działów się domaga.

Przyczyny tego niezadowolenia i wynikającego zeń domagania się podziału dóbr wspólnych — czyli, jakby Bellamy zmuszony był orzec, powrotu z XXI wieku nazad do XIX — są wielorakie, dadzą się jednak streścić w tym pewniku, iż o rzecz, która należy do wszystkich, nikt się nie zwykł starać, tak jak gdyby do nikogo nie należała, co oczywiście z czasem sprawić musi jej zaprzepaszczenie.

Dobra korporacyjne kantonu Uri, jak już powiedziałem, są rozległe, rozrzucone po spadkach niebotycznych gór, po wąwozach otoczonych skałami, po wertepach mało dostępnych. Zarząd niemi jest nie łatwy, czuwanie nad całością ich prawie niemożliwe. Najlepsze prawa i rozporządzenia, których nie brak i które mają na celu ochronę tych dóbr przed szkodnictwem i utrzymanie ich w dobrym stanie, okazują się niewykonalnemi, bo ani gminy, ani członkowie korporacyi nie znajdują do statecznych pobudek do pomagania w wykonywaniu i przestrzeganiu ich. O gnojeniu np. pastwisk, oczyszczaniu ich z kamieni spadających z gór itp. nikt nie myśli. „Skoro staną się lepszemi — mówią — to nam tu natychmiast skądinąd, gdzie pastwiska są gorsze, napędzą więcej bydła i okaże się, żeśmy nie dla siebie, lecz dla innych pracowali“. Z lasami ma się podobnie. Gminy, do których naprzykład przylegają dobre lasy, starają się ciągnąć z nich jak największy pożytek, wiedząc doskonale, że przyjdzie czas, kiedy zarząd korporacyjny będzie się widział zmuszonym przypuścić do użytkowania z nich inne także gminy, które wyniszczyły już przylegające do nich lasy korporacyjne. Szanować więc je i ulepszać nie mają pobudek, bo znaczyłoby to pracować nie dla siebie.

Ztąd wynika, że na wszelkie nadużycia i szkodnictwa, popełniane na wspólnych dobrach przez swych obywateli, pojedyncze gminy patrzą przez palce, a pastwiska i lasy niszczeją coraz bardziej, wartość ich obniża się stale i dochód z nich zmniejsza z każdym prawie rokiem. Możeż być inaczej przy gospodarce na modłę: *après nous le deluge?* I czy mogła się ta gospodarka inaczej ukształtować przy komunistycznym sposobie władania dobrami?

— Ależ, mój mądralu, nie komunistyczny sposób władania dobrami tu winien, winni są ludzie krótkowidzący, winno ich sobkowstwo, winien brak miłości bliźniego u nich· fałszywe ich zrozumienie własnego zobra — powie mi niezawodnie ten i ów rzecznik Bellamy'owskich stosunków przyszłościowych.

A ja mu na to:

— Ani chwili nigdy nie wątpiłem o tem mój uszczęśliwiaczu, że dla rozkwitu i trwałości takich stosunków, o jakich marzysz, trzeba ludzi-aniołów, a przynajmniej ludzi nierównie lepszych od tych, jacy dziś są. Postaraj-że się naprzód zmniejszyć ich niedostatki, przysposobić ich należycie, sobkostwo ich wrodzone na rozsądniejsze zwrócić tory — słowem zacznij poprawę od ludzi a potem już pogadamy wspólnie o przyszłościowych ustrojach społecznych i naprawie obecnych, które i w moich oczach dalekie są od doskonałości. Czy my kiedy do tej ostatniej dojdziemy, zwłaszcza, gdy zważymy niedoskonałość przyrody ludzkiej, która tylko do pewnego stopnia da się zmienić na lepsze — to już inne pytanie. Niewątpliwem jest tylko to, że dążenie do niej winno być celem życia każdego śmiertelnika, zaś miarą jej wzniosłe orzeczenie: „Czyń ludziom to, co chcesz, aby oni tobie czynili“. Wprowadzenie w czyn tej zasady na całej ogromnej przestrzeni działalności ludzkiej, uwolniłoby niechybnie ludzkość od mozolnych, czasem krwawych zabiegów około polepszenia bytu, bo ten już sam przez się polepszyłby się, i nastałby na ziemi, jeżeli nie raj, to przynajmniej stan nierówno znośniejszy od dzisiejszego... *Ks.*

Losowanie dzieł sztuki.

Pod przewodnictwem wiceprezesa tow. przyjaciół sztuk pięknych, w obecności notaryusza Krokowskiego, odbyło się dziś w południe we Lwowie rozlosowanie dzieł sztuki za rok 1899. Zakupionych do rozlosowania było zostało 63 obrazów olejnych, akwarel i rysunków:

Wygrały numery:

2723 Matkowski Stanisław Lwów, Janowskiego „Krajobraz zimowy“.

248 hr. Borkowska-Stella Lwów, Weina „Studyum“.

2102 Dr. Wągrowski Karol Czortków, Sozańskiego „Piazza“.

699 Wronka Lwów, Obsta „Pierwsze ogóreczki“.

2282 Ilnicki Tadeusz Lwów — Trusza „Widok“.

4421 Józef Filip Lwów, Niemczykiewicza „Krajobraz“.

1095 Krzysztofowicz Jan Lwów, Holzmüllera „Huculka“.

2139 Rosenfeld Wiktor Kraków, Dębickiego „Huculka“.

149 Niedziałkowska Wiktorya Lwów, Harasimowicza krajobraz „Chata na Podolu“.

772 Bodyński S. Bratkowskiego „Krajobraz.“

911 Adamski Telesfor Lwów, Łukaszewicza „Studyum“.

885 Dr. Lilien Adolf, Szczepańskiego „Krajobraz“.

3963 Weinberg Grzegorz, Odessa, Szernera „Lisowczyk“.

3725 Z. Jeleń, Nowy Sącz, Kryczińskiego „Góralki“.

1069 Łoziński Karol, Lwów, Winterowskiego „Wschód księżyca“.

105 Tarnawski Teofil, Lwów, Ćwiklińskiego „Krajobraz“ (Sosny).

2380 Dr. Zakreis, Lwów, Kruszewskiego „W ogrodzie“.

3107 Dybowski Tadeusz, Przemyśl, Fabiańskiego „Przed cerkwią“.

2861 Franciszek Jelonek Drohobycz, Makarewicza „Chaty na Podolu“.

2605 Górnicki, Warszawa, Obsta „Przed karczemką“.

118 Setti Karol, Lwów, Grabińskiego „Krajobraz“.

393 Krechowiecki Adam, Lwów, Zajhowskiego „Krajobraz zimowy“.

2356 Kołpaczkiewicz Michał, Lwów, Daczyńskiego „Na polowaniu“.

4151 Jędrzejowski, Warszawa, Daczyńskiego „Garncarki“.

109 Kuryłowicz Eugeniusz, Złoczów, Batowskiego „Na arkan“.

347 Hochberger Juliusz, Lwów, Holzmüllera „Po wschodzie słońca“.

721 Ks. Bryczkowski Miecz. Lwów, Szernera „Pancerny“.

419 Hr. Krasicka Aniela, Lisko, Augustynowicza „Główka chłopca“.

827 Krompiec Maryan, Lwów, Piotrowskiego „Wnętrze lasu w zimie“.

1224 Seyfarth Gustaw, Lwów, Szczepańskiego (woły) „Powrót z pola“.

3131 Rachlewicz, Stanisławów, Zubera „studyum“ (główka).

4235 Kurycki, Warszawa, Rozwadowskiego „Huzar“.

1174 Schmidt Józef, Lwów, Popiela „Nad stawem“.

3103 Niemczynowski, Stryj, Winterowskiego „Stodoła“.

3777 ks. Juryk, Lwów, Jesierskiego „Niedziela na wsi“.

151 hr. Koziebrodzka, Trembowla „Wiercińskiego „Na studyach“.

2693 Stahl we Lwowie, Sozańskiego „Głowa Włocha“.

4458 Inländer Ludwik we Lwowie, Reyznera „W Bretonii“.

42 Babisz z Węgier, Bratkowskiego „Wschód księżyca“.

3943 N. N., Warszawa, Holzmüllera „Klacz ze źrebięciem“.

691 Romaniszyn Józef, Drohobycz, Daczyńskiego „Hucuł“.

3036 Kwiatkowski Bol. Borysław, Daczyńskiego „Lis“.

3938 N. N. Warszawa, Wiercińskiego „Staw Janowski“.

753 Patelski F. Lwów, Zubera „Kołomyjka“.

4085 Mądrzyk Jan z Królestwa, Harasimowicza krajobraz „Stawisko“.

2533 Cichocki Wincenty, Husiatyn, Daczyńskiego „Nad Prutem“.

2958 Okulski Adolf, Lublin, Reyznera „Chłopka z Podola“.

1276 Bojnarowski Wiktor, Lwów, Augustynowicza „Cygan“.

2069 Mokrzycki, Lwów, Weina „Studyum“.

328 Gąsiorowska Wilhelmina, Lwów, Bratkowskiego „Wschód księżyca“.

182 Treter Józef, Lwów, Wiercińskiego „W lesie“.

210 Dziurzyński Jan, Lwów, Wisłockiej „Studyum“.

4222 Morgentaler, Warszawa, Popiela Włodzimierza „Krajobraz“.

4840 Seredyński Hipolit, Lwów, Stefanowicza „Studyum“.

3483 Kliszcz Wilhelm, Pomorzany, Bratkowskiego „Krajobraz“.

1610 Pietruski, Zaleszczyki, Niemczykiewicza „Krajobraz“.

484 Ludwig Jan, Lwów, Wierzbickiego „Janów“.

4160 Marczewski S. z Warszawy, Winterowskiego „Krajobraz“.

2414 Kaczyński Henryk z Zagórza, Winterowskiego „Zagroda włościańska“.

1665 Kraus Józef, Lwów, Augustynowicza „Matka z dzieckiem“.

4162 N. N. z Królestwa Polskiego, Sozańskiego „Amator starożytności“.

4456 Skwarczyński Józef, Lwów, Holzmüllera „Hucuł“.

4648 Czajkowski z Królestwa Polskiego, Weina „Chłop z okolic Lwowa“.

KRONIKA.

Lwów, dnia 21 Maja.

Odznaczenie. Telegrafują nam z Wiednia 21 bm: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał dziekanowi i rz. kat. proboszczowi tarnopolskiemu, kanonikowi honorowemu ks. Cyrylowi Janerowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Pogrzeb obu zamordowanych przez Bekierskiego kobiet odbył się w niedzielę po południu z udziałem przeszło 10-tysięcznego tłumu ludu. Pogrzebem zajął się porucznik 30 pp. p. Friedberg, u którego mąż zamordowanej Anastazyi służył jako wojskowy służący. Dla Justysi Soroczanki był karawan biały i służba w takiej liberyi, dla Wojtoniowej było wszystko czarne.

Pogrzeb otwierało bractwo z cerkwi św. Piotra i Pawła, którego proboszcz wraz z greckokatolickim kapelanem ks. Bobrowiczem prowadził kondukt. Oba karawany postępowały razem, a na cmentarzu Łyczakowskim obie trumny spoczęły też razem w jednym grobie.

Porządek, pomimo wielkiego wzburzenia umysłów, niczem nie został zakłócony.

W niedzielę aresztowano niejakiego Michała Kinarza, zarobnika, który ma być owym przyjacielem Bekierskiego, co poddał mu pierwszy myśl zamordowania Wojtoniowej.

„Towarzystwo Strzeleckie“ we Lwowie na niedzielnem walnem zgromadzeniu wybrało następujący wydział: prezesem został p. Michał Michalski, jego zastępcą p. Stanisław Ciuchciński, skarbnikiem p. Tadeusz Okornicki, a gospodarzem p. Karol Basch. Do wydziału weszli pp: Henryk Bogdanowicz, Alfred Dzikowski, Aleksander Jankowski, Krzysztof Janowicz, Alfred Kamienobrodzki, Jan Lerski, Ferdynand Ohly, Stanisław Platowski, Antoni Przyszlak, Józef Schirmer, Jan Seltenreich i Józef Wczelak. Komisyę rewizyjną składają pp: Julian Abrysowski, Antoni Gudiens i Albert Szkowron. Do komisyi wymiaru strzałów wybrano pp: Aleksandra Bieniedzkiego, Alfreda Dzikowskiego, Karola Glanza i Ferdynanda Góralskiego.

Gardło sobie poderznąć usiłował w niedzielę we Lwowie w aresztach policyjnych niejaki Michał Jarema. Jest to notowany złodziej i specyalista w otwieraniu zamkniętych mieszkań. W ostatnich dwóch tygodniach dokonał pięciu takich sztuczek. W sobotę udała mu się ostatnia. Obrabował mieszkanie urzędnika pocztowego p. Terecha. Z łupów skorzystać nie mógł, bo w dwie godziny potem aresztowano go a p. Terechowi oddano wszystko, co Jarema zabrał. Kradzieży tych dokonywał Jarema zapomocą uniwersalnego wytrycha, otwierającego wszystkie zamki. Aresztowany Jarema odgrażał się już na inspekcyi, że „brygidek nie doczeka“ nie robiono sobie jednak z tego wiele, bo rzezimieszek ten już kilkakrotnie się umyślnie kaleczył a nawet udawał waryata.

Pomimo ścisłej rewizyi zdołał przecież Jarema ukryć gdzieś jakiś nożyk, którym poderznął sobie lekko, jak to już kilkakrotnie czynił, gardło i kilka razy pchnął się nożykiem w pierś i żyły na rękach. Odwieziono go do szpitala, gdzie osadzono go w osobnej celi pod asystencyą dozorcy. Tam Jarema chciał się podobno powiesić lecz sznur się urwał.

Demonstracya murarzy. Kilkudziesięciu murarzy zebrało się w poniedziałek rano przed ratuszem lwowskim, krzycząc o pracę i żaląc się, że magistrat do swoich robót najmuje robotników obcych, a lwowskich pomija. Policya przeszkodziła ekscesom i utrzymała spokój, póki się demonstranci nie rozeszli.

Proces hr. Castiglione. Prokurator wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, uwalniającemu hr. Castiglione.

Pamięci Z. Samolewicza. W kościele OO. Bernardynów odbyło się dzisiaj o godz. 11 przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Zygmunta Samolewicza, byłego długoletniego dyrektora lwowskiego gimnazyum Franciszka Józefa a następnie kraj. inspektora szkolnego. Kościół zapełniła młodzież gimnazyalna, oraz liczne zastępy dawnych uczniów i kolegów zasłużonego i znakomitego pedagoga.

U głównego ołtarza odprawił nabożeństwo wedle obrządku rzym. kat. ks. kanonik dr. Zygmunt Lenkiewicz w licznej asystencyi, u jednego z bocznych ołtarzów zaś katecheta ks. Antoni Kodecki wedle obrządku gr. kat.

Po mszy św. w czasie której śpiewał chór gimnazyalny, odprawiono u katafalku „Castrum doloris“, a następnie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie marmurowej w lewej nawie kościoła pięknej tablicy pamiątkowej, wykonanej według projektu prof. Weissa przez artystę-rzeźbiarza Dykasa, a opatrzonej stosownym napisem.

Epitafium to będzie trwałem świadectwem pożytecznej działalności nieboszczyka oraz pietyzmu jego kolegów i wdzięczności uczniów. Komitet, na którego czele stał prof. uniwersytetu dr. Kalina, a sekretarzem był prof. Staromiejski, oddał tablicę pamiątkową w opiekę konwentowi OO. Bernardynów. We czwartek w południe odbędzie się w auli gimnazyum Franciszka Józefa posiedzenie lwowskiego koła towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, poświęcone pamięci nieboszczyka.

Lwowscy robotnicy piekarscy zamierzają na dzień 3 czerwca zwołać do Lwowa krajową konferencyę piekarzy i w tym celu rozwinęli odpowiednią agitacyę.

Zamaskowani rabusie. Onegdaj na górze nad stawem Pełczyńskim we Lwowie napadło trzech zamaskowanych wyrostków na wracającego tamtędy z majówki po południu ucznia III klasy gimn. Stanisława Z. Rabusie wypadli z parowu, pochwycili studenta i zastraszonego wciągnęli do swej kryjówki, gdzie zatkawszy mu usta ściągnęli z niego całe ubranie, potem jednak spodnie mu oddali, bo były podarte, a sami umknęli. Biedny chłopak musiał boso bez czapki, tylko w koszuli powrócić do domu.

Czarna ospa — jak donoszą — pojawiła się tymi dniami w Sokalu. Miała ją przywieźć jedna z sióstr Albertanek. Dotychczas zachorowało 6 osób, które umieszczono w odosobnionym budynku za miastem. W pierwszej chwili zapanowała w mieście niesłychana panika. Uczniom szkół ludowych i seminaryum nauczycielskiego zaszczepiono ospę.

W sprawie Tomaszewskiego — jak nam telegrafowano 21 bm. — przybył do Krakowa z Łodzi adwokat Maków, który poznał w Tomaszewskim swego byłego lokaja. Sprawę przeciw Tomaszewskiemu prowadzi radca Guliński.

Aresztowano agenta asenterunkowego w Stanisławowie niejakiego Lieblicha, na doniesienie zegarmistrza Schächtera, któremu Lieblich syna z wojska uwolnił. Schächter chciał na Lieblichu wymódz zwrot zapłaconego mu honoraryum, kiedy zaś Lieblich oddać mu pieniędzy nie chciał, zadenuncyował go.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej, która się odbędzie w lipcu b. r. podczas trwania IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, prosi nas o ogłoszenie, że reprezentantem komitetu wystawy dla Lwowa jest prof. dr. Grzegorz Ziembicki, do którego też mogą osobiście zgłaszać się tak wystawcy jak i inne interesowane osoby.

W Podhajcach w czasie nabożeństwa majowego w gr. kat. cerkiew uderzył piorun w sygnaturkę cerkiewną i po drucie wpadł do cerkwi. Wedle *Kurjera Lwowskiego* 22 osób odniosło kontuzye.

Wiec Polek. Z Krakowa 19 bm. telegrafowano nam: W tutejszej „Czytelni dla kobiet“ zawiązał się komitet który ma zorganizować wiec Polek z okazyi jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, a to na drugi dzień Zielonych Świątek tj. 4 czerwca. W program wchodzi między innemi zbiorowy pochód na Wawel, aby oddać hołd Jadwidze.

Proces „Mieszczanina.“ Telegrafowano nam 19 bm. z Krakowa: Dziś przed południem rozpoczął się proces karny przeciw współpracownikowi *Mieszczanina* p. Bahrkemu wytoczony mu na skargę p. Czecza, jakoby Bahrke popełnił wymuszenie na tysiąc zł. Bahrke został skazany na sześć tygodni ścisłego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie i na ponoszenie kosztów procesu. P Bahrke zgłosił zażalenie nieważności.

Strajk piekarski w Stanisławowie, który niedawno tam wybuchł, ustał dzięki interwencyi inspektora przemysłowego, który pogodził pracowników z pracodawcami. Tylko piekarz Heszel nie przyjął warunków i sprowadził sobie nowego robotnika, którego strajkujący pobili. Aresztowano też czterech podejrzanych o ten czyn robotników.

Strajk chłopów. Strajk rolny w powiecie borszczowskim można uważać za ukończony. Jedynie bowiem w Babińcach, majątku p. Kornela Mikołajewicza i w Paniowcach, własności żyda Bartfelda, miejscowi włościanie na robotę do dworów nie idą. Zachowują się jednak zupełnie spokojnie. W obu tych gminach stoi wojsko zakwaterowane jest we dworze, ale prowadzi własną kuchnię polową. W Babińcach załagodzenie zatargu zależy od dobrej woli właściciela, który w piątek przyjechał na miejsce, w Paniowcach sytuacya jest o wiele trudniejsza, Bartfeld bowiem wyzyskiwał robotników w najgorszy sposób i teraz nie chce robić żadnych ustępstw. Z Michałkowa i Niwzy wojsko już odwołano,

Koszta transportu wojska i nadwyżki w jego utrzymaniu pokrywa fundusz bezpieczeństwa publicznego.

Zaprzeczenie. Z kompetentnej strony piszą nam: „W niektórych pismach wyczytaliśmy ze zdziwieniem doniesienie, jakoby księżna Teresa Sapieżyna w dobrach Bilczeckich podwyższała wynadgrodzenie robotników o 25%. Nie możemy zrozumieć celu, w jakim podobne wieści rozgłaszane być mogą, gdyż są zupełnie fałszywe; prz to w interesie prawdy prosimy o sprost wanie, że w tutejszych dobrach od szeregu lat są jedne i te same ceny, z których robotnicy są zadowoleni, więc też nie mieliśmy żadnej potrzeby takowych w czemkolwiek zmieniać lub podwyższać“.

Z Krakowa w sobotę wieczorem telegrafowano nam: W hotelu Grand dany był dziś o 2 popoł. bankiet przez uniwersytet na cześć Dunajewskiego. W bankiecie wzięli między innymi udział: min. skarbu Boehm Bawerk, marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Piniński, dr. Madeyski, generał Albori, wiceprez. kraj. dyrekcyi skarbu Korytowski, rektor Abraham, burmistrz Friedlein, delegat Laskowski i inni dygnitarze oraz profesorowie uniwersytetu. Pierwszy toast na cześć Dunajewskiego wzniósł prof. Zoll. Po nim przemówił minister Boehm-Bawerk, zaznaczając, że rozpoczął swoją karyerę pod auspicyami Dunajewskiego, z którym łączy go wspólność programu i dla którego ma uwielbienie.

Dunajewski odpowiedział, że poczytuje sobie za zasługę, iż odkrył w Boehm-Bawerku człowieka, którego uważa za powołanego do uporządkowania finansów państwa, skoro tylko stosunki parlamentarne się ułożą. Następnie zwrócił się do obecnych i serdecznie podziękował im za udział w obchodzie. Nakoniec prof. Morawski odczytał bardzo liczne na uroczystość nadesłane telegramy.

Wspomniany już telegram cesarza Franciszka Józefa opiewa: „Z powodu uroczystości, którą dziś obchodzi czcigodny uniwersytet Jagielloński dla upamiętnienia pańskiej promocyi z przed lat 50 na doktora praw przesyłam panu najserdeczniejsze życzenia Franciszek Józef“.

Nadto nadesłali telegramy: prez. ministrów Koerber, min. oświaty Hartl, Kazimierz Badeni, Henryk Sienkiewicz, niemal wszyscy wybitni politycy austryaccy i wiele osob prywatnych.

Minister skarbu Boehm-Bawerk dziś popołudniu w towarzystwie wiceprezydenta Korytowskiego i radcy Dzieduszyckiego wyjechał do Wieliczki.

Rodzina neofitów. W Leżajsku 19 bm. odbył się w klasztorze Bernardynów chrzest Grünbergera, kupca z Tarnowa z żoną, synem i córką. Ojciec Grünbergera, staruszek 80-letni, nie mogąc przyjechać do klasztoru został nie w domu ochrzczony.

Nowa sekcya w asekuracyi krakowskiej. W dniu 15 maja rb. nastąpiło otwarcie biur reprezentacyi krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Stanisławowie, które rozpoczęło się mszą św. w kościołach obrządku rzym. kat. i gr. kat. z udziałem personalu biurowego i miejscowej inteligencyi. Po odprawionych nabożeństwach nastąpiło poświęcenie biur nowej reprezentacyi przez ks. kanonika Piaskiewicza. Jako czyn godny naśladowania zanotować musimy, że zamiast — zwykłych w tego rodzaju wypadkach — bankietów, toastów i td. zasiadł personal biurowy do pracy po dokonanem poświęceniu gmachu towarzystwa, a w prezydyum magistratu złożono kwotę 200 k. na rzecz ubogich miasta Stanisławowa. Naczelnikiem sekcyi w Stanisławowie zamianowany został p. Mateusz Pilecki, zastępcą jego p. Jan Poschinger ze Lwowa.

Zmiana własności. Bank hipoteczny wystawił na licytacyę folwarki: Dźwinogród, Latkowce i Trupczyn w powiecie borszczowskim. Jest to jeden z najpiękniejszych majątków podolskich, obejmujący przeszło 1.200 morgów ornej ziemi, 400 morgów lasu, kilkadziesiąt morgów sadów, rodzących owoce przedziwnej dobroci, staw, młyn, jednem słowem wspaniała posiadłość. Od niepamiętnych czasów należała ona do rodziny pp. Kęszyckich, a jeden z jej przodków, umierając przed laty 30, zostawił ją swoim spadkobiercom czystą i dobrze zagospodarowaną. Obecnie zlicytowano ten piękny majątek w dniu 18 maja b. r. w sądzie obwodowym w Tarnopolu, a nabył go Mojżesz Kümmelmann za 807.000 zł. Ponieważ długi hipoteczne, ciężące na tym majątku, wynosiły przeszło 840.000 zł., przeto wierzyciele, znajdujący się na dalszem miejscu po banku hipotecznym stracili przeszło 40.000 zł.

Tyfus wybuchł w Wiedniu w ósmej dzielnicy. Epidemia szerzy się szczególnie wśród dzieci.

Bankructwo. W Wiedniu zbankrutowała firma „Bracia Iscovitsch“ utrzymująca i we Lwowie skład sukni gotowych. Deficyt tej firmy wynosi około 500.000 k.

Kongres filantropów. Z Wiednia 21 bm. telegrafują nam: Ks. kardynał Gruscha otworzył wczoraj kongres katolickich filantropów. W imieniu miasta powitał kongres burmistrz dr. Lueger.

Matka ministra Rezeka — jak nam 21 bm. telegrafują — umarła w niedzielę w Neuhausie w Czechach przeżywszy lat 75.

Minister oszust. Telegrafują nam z Belgradu 21 bm: Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu I instancyi, mocą którego b. minister w gabinecie radykalnym Pasicza Kosta Tauszanowicz został skazany na 11 lat więzienia w lekkich kajdanach.

Strajk tramwajowy. Telegrafowano nam 19 bm. z Berlina: Wybuchł tu strajk woźniców tramwajowych. Z powodu tego ruch tramwajowy prawie zupełnie ustał. Dyrekcya ogłosiła, że tych robotników, którzy do poniedziałku do pracy sami się nie zgłoszą, uważać będzie za wydalonych. Ogół sympatyzuje z bastownikami. Jeden wóz tramwajowy obsługiwany przez woźniców niestrejkujących został napadnięty przez tłum, który konie wyprzągł i wóz zrzucił z szyn. Policya przywróciła porządek

O strajku tramwajowym berlińskim telegrafują nam 21 bm: Na siedmiu głównych liniach tramwaju berlińskiego ruch w niedzielę był zwyczajny. Porządku nie zakłócono. Tylko koło bramy Rosenthalskiej tłumy obrzuciły tramwaj kamieniami. Policya rozprószyła ekscedentów.

Wedle sprawozdania policyi ekscesy strajkowe wywołane zostały przez indywidua, w strajku bezpośrednio nie interesowane. Stwierdzono, że bastownicy w żadnych ekscesach udziału nie brali.

W niedzielę popołudniu przyszło z powodu strajku woźniców tramwajowych do zaburzeń. W niektórych dzielnicach miasta zebrały się niezliczone tłumy, obrzucając wagony tramwajowe kamieniami.

Policyantów obito kijami. Policyanci w bójce dobyli broni. Nad wieczorem zaburzenia powtórzyły się tak, iż około 8 godziny musiano ruch tramwajowy zupełnie wstrzymać.

Ekscedentami byli po większej części młodzi ludzie, podczas gdy bastownicy wcale w rozruchach udziału nie brali. Około północy zapanował zupełny spokój. Policya ogłosiła surowe ostrzeżenie przed powtórzeniem się podobnych zajść. Dzienniki poranne donoszą, że podczas wczorajszych zajść dwóch policyantów zostało ciężko zranionych, a dwaj ekscedenci, ranieni przez policyantów umarli w szpitalu. Prócz tego 50 osób jest lekko rannych, a przeszło 100 osób aresztowano. Jak słychać, starszy burmistrz Kirschner ma objąć akcyę pośrednika między bastownikami a dyrekcyą tramwajów.

Z Karlsruhe telegrafowano nam 21 bm: I tutaj słudzy i woźnice tramwaju elektrycznego zastanowili pracę. Żądają podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Michał Wołowski były dyrektor teatru łódzkiego umarł ubiegłej nocy w Warszawie.

Zmarli. Zofia z Aritonowiczów Passakasowa zmarła w Witałówce, przeżywszy l. 63.

We Lwowie umarł nagle wskutek krwotoku płucnego 52-letni dawny aptekarz z Mikołajowa Antoni Beer, osieracając żonę i 5 dzieci. W ostatnich czasach był buchalterem firmy Szumana i mieszkał we Lwowie.

Jan Dzikowski, urzędnik lwowskiego magistratu, umarł w piątek, w chwili pogrzebu swego brata, zmarłego przed kilku dniami dziennikarza i literata ś. p. Chamkiego-Dzikowskiego.

Sztuki piękne.

Z teatru. Rządy republiki teatralnej trwające od dwóch przeszło tygodni dały nam już szereg przedstawień tak starannie przygotowanych i poprawnie wykonanych, że najwybredniejsi teatromani wyrazić się muszą o tych rządach jak najpochlebniej. Widoczne to staranie i w operze i w komedyi, godne pochwały i uznania niestety nie zawsze znajduje u naszej publiczności poparcie, jakiego oczekiwać by należało. Czyżby Colosseum odciągało tylu widzów, że amfiteatr Skarbkowski świeci nieraz pustkami?

W ostatnich dniach pożegnała nas p. Bohussówna, żegnana oklaskami i kwiatami; w sobotę wznowiono snów Nitouche. Pełen poświęcenia nasz znakomity komik p. Feldman snów podjął się roli operetkowej — i co więcej, przeprowadził ją naturalnem, odbijał od otoczenia swym dobrym smakiem, swą miarą artystyczną. Oby operetka z takich artystów się składała, nie byłaby zeszła na tak nieraz niski poziom. Wczoraj popołudniu odegrano „Ciotkę Karola" — szkoda że nie dano jej wieczorem, bo znakomicie grana niewątpliwie zapełniłaby szczelnie teatr. Dziś wieczorem arcyzabawna farsa Javaraya, która prawdopodobnie utrzyma się czas dłuższy w repertoarze.
Dr. Eug. B.

Lwowska wystawa sztuk pięknych od poniedziałku przez kilka dni będzie zamkniętą z powodu pakowania artystycznych szkieł i majolik.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 19 maja.

Na posiedzeniu izby posłów rady państwa czytanie interpelacyj wniosków trwało do godz. 1/2 5 popoł. Między innymi odczytano wniosek pp. Lewickiego i Dulęby w sprawie regulacyi płac i zabezpieczenia na starość manipulantek pocztowych i telegraficznych. Z kolei przystąpiono do czytania petycyj, przyczem Czesi żądali oczyszczania nowych imiennych głosowań. W trzeciem takiem głosowaniu okazał się brak kompletu, wskutek czego prezydent posiedzenie zamknął, zapowiadając, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów pisemnie.

Wiedeń d. 21 maja.

Fremdenblatt dowiaduje się, iż ze względu na to, że dnia 7 czerwca przypada uroczystość 500 lecia wszechnicy Jagiellońskiej, w której zamierzają wziąć udział posłowie Polscy — zwołanem zostanie najbliższe posiedzenie izby deputowanych dopiero na 8 Czerwca.

Wiedeń 21 maja.

Pismo, rozesłane przez prezydyum izby posłów, zawiadamia, że najbliższe posiedzenie izby odbędzie się 6 czerwca. Pierwszym punktem porządku dziennego będzie prowizoryum budżetowe.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 21 maja.

Na sobotniem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy reprezentantom klubu czeskiego postawiło Koło Polskie i niemiecki klub katolicki do wyboru: albo zaniechać obstrukcyi, albo wziąć na siebie odpowiedzialność za rozbicie dotychczasowej większości parlamentarnej. Jakkolwiek żądano bezwłocznego oświadczenia się posłów czeskich, to jednak posłowie ci oświadczyli, iż dopiero po przerwie parlamentarnej t. j. po Zielonych Świątkach ostateczną swoją decyzyę zakomunikują, pragnęliby bowiem w owym czasie jeszcze raz nawiązać rokowania z Niemcami. Rokowania te nawiązane zostaną, jeśli komitet wykonawczy młodoczeski, który w tym celu na wtorek zwołany został do Pragi, swojej aprobaty udzieli.

Czesi zamierzają wystąpić z nowym projektem uregulowania kwestyi językowej, o którym Niemcy z góry powiadają, że jest nie do przyjęcia, Niemcy bowiem stawiają kwestyę w ten sposób, iż porozumienie się czesko-niemieckie nie przyniosłoby Niemcom żadnej korzyści, gdyby równocześnie prawica została utrzymaną i na nowo następnie chciała wykonywać swe rządy jako większość parlamentarna. Zdradziła się z tem *N. f. Presse* i to wskazuje, że Niemcy nie traktują na seryo kwestyi pojednania się a natomiast dążą całą siłą jedynie do rozbicia prawicy.

Budapeszt 21 maja.

Gubernator austro-węgierskiego banku Biliński wyjedzie stąd po posiedzeniu rady generalnej banku, zwołanem na 28 b. m. na inspekcyę filii bankowych a to najpierw do Debreczyna.

Wiedeń d. 21 maja.

Przybył tu z Tryestu Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Zawinął do Tryestu przedwczoraj na pokładzie pancernika „Aleksander II." Na dworcu kolei południowej powitał go ambasador rosyjski na czele personalu ambasady.

Prezes gabinetu Koerber wyjechał wczoraj popołudniu do Budapesztu.

Minister skarbu Boehm Bawerk powrócił wczoraj rano z Krakowa a minister kolei żelaznej dr. Wittek z Budapesztu.

Namiestnik Czech hr. Coudenhove przybył tu wczoraj rano z Pragi.

Wiedeń d. 21 maja.

Komitet wykonawczy koła posłów czeskich z rady państwa i sejmu krajowego zbierze się jutro we wtorek w Pradze na posiedzenie.

Wiedeń 21 maja.

W kołach finansowych krąży pogłoska, że rząd wygotował już nowe przedłożenie o upaństwowienia kolei północno-zachodniej.

Kraków d. 21 maja.

Z powodu doniesienia *Neue freie Presse*, jakoby Czesi mieli przedłożyć Niemcom propozycye zgadzające się na podział kraju na 3 okręgi językowe, a w zamian za to mieliby otrzymać język wewnętrzny i jakoby Niemcy z góry te projekta odrzucali, otrzymał korespondent wiedeński *Czasu* od Czechów upoważnienie do ogłoszenia, że cała ta kombinacya jest nieprawdziwą.

Wiedeń d. 21 maja.

Minister kolei Wittek udał się do Winterbergu do Czech.

Budapeszt d. 21 maja

Namiestnik Czech hr. Coudenhove, który przybył tu wczoraj wieczór, został dziś przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi.

Wiedeń 21 maja.

Na tle ostatnich rokowań komisyi parlamentarnej prawicy i pomiędzy poszczególnemi grupami izby posłów, wytworzyła się taka sytuacya, iż przesilenie parlamentarne rozstrzygnąć musi się nieodwołalnie podczas ponownego zebrania się rady państwa.

DELEGACYE.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Budapeszt 19 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej referent Falk wyraził zadowolenie z entuzyastycznego przyjęcia cesarza w Berlinie i z uroczystych zapewnień o trwałości trójprzymierza. Zwrócił uwagę na to, że zarówno w mowie tronowej jak w *exposé* ministra wszystkim państwom trójprzymierza wyrażono równe uznanie a byłoby rzeczą bardzo radosną, gdyby się sprawdziła pogłoska, że między Austro-Węgrami z Włochami stanęła specyalna umowa co do Albanii. Byłoby to uzupełnieniem trójprzymierza, odpowiadającem umowie z Rosyą a dążyłoby do utrzymania *status quo* na Bałkanach. Gyurkowics pochwalił politykę hr. Gołuchowskiego i oświadczył, że nie wierzy pogłoskom o początkach protektoratu Rosyi nad Bułgaryą a to z powodu umowy, zawartej pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami, pożądaneby były jednak szczegółowe wyjaśnienia.

Hr. Apponyi przedstawił się jako gorący zwolennik umowy zawartej z Rosyą, jakoteż trójprzymierza, a który nie daje wiary pogłoskom o umowie między Rosyą a Bułgaryą.

Przemawiało jeszcze kilku delegatów poczem zabrał głos minister hr. Gołuchowski. Podziękował najpierw referentowi za wyrażone sobie uznanie. Co do kwestyi albańskiej oświadczył, że wprawdzie nie ma osobnej umowy dyplowatycznej między Włochami a Austro-Węgrami, wszystkie jednak mocarstwa interesowane na wschodzie zgodne są w dążeniu do utrzymania *status quo* na Bałkanach.

Wiadomości dzienników o zajściach w Bułgaryi były bardzo przesadzone. Rząd bułgarski zwracał się kilkakrotnie do rządu rosyjskiego prośbą o wysłanie delegatów dla zbadania finansów bułgarskich. Rząd rosyjski zapytał w tej sprawie lojalnie rządu austro-węgierskiego, który też nie miał najmniejszego powodu sprzeciwiać się temu. Pogłoski o rzekomej pożyczce rosyjskiej dla Bułgaryi są nieprawdziwe. I w tem, że oficerowie bułgarscy jeździli do Rosyi, nie ma nic zadziwiającego, gdyż bułgarscy oficerowie są także w armii niemieckiej, austro-węgierskiej i francuskiej. W końcu minister oświadczył, że uchwały konferencyi haskiej wkrótce już prawdopodobnie będą mogły wejść w życie i że w najbliższym czasie ustanowione będą międzynarodowe sądy rozjemcze.

Przemawiał jeszcze szef sekcyi Szechen, poczem jednogłośnie przyjęto wniosek wyrażający hr. Gołuchowskiemu uznanie i zaufanie, oraz uchwalono wszystkie rubryki budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Wyrażono również uznanie ambasadorowi austro-węgierskiemu z Paryża hr. Wolkensteinowi za jego staranie około urządzenia oddziału austro-węgierskiego na wystawie.

Budapeszt d. 21 maja.

Najbliższe pełne posiedzenie delegacyi austryackiej zwołane zostało na 25 b. m. na piątek godzinę 4 popołudniu. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisyi budżetowej z preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych.

Budapeszt 21 maja.

Komisya marynarska delegacyi węgierskiej zebrała się dziś na posiedzenie. Referent hr. Teleky wniósł przyjęcie pozycyj zarządu marynarki ze względu na potrzebę obrony wybrzeży i ochrony interesów handlu. Rzekł, mamy wprawdzie obecnie czas pokojowy, ale ze względu na to, że budowa jednego okrętu trwa w Anglii 3 lata, zupełnie uzasadnioną jest rzeczą, aby wypłacić pierwszą ratę na nowe okręty, budowane na miejsce starych zużytych.

Budapeszt d. 21 maja.

Komisya marynarska delegacyi węgierskiej przyjęła przekazane jej ordynarium, extraordinarium i kredyty dodatkowe.

Telegramy i telefonematy

Petersburg 19 maja.

Z powodu setnej rocznicy śmierci jenerała Suwarowa car Mikołaj zarządził, aby 62 pułk piechoty i pułk kozaków dońskich nosiły imię jenerała, dalej aby jeden z fortów twierdzy warszawskiej nazwany został fortem Suwarowskim. Podobnież warszawski korpus kadetów ma się nazywać korpusem Suwarowa, a nadto utworzonych będzie w tym korpusie 10 stypendyów imienia jego.

Petersburg 21 maja.

Do „Now. Wremia" telegrafowano z Dżumli pod datą onegdajszą, że w południe przybył tam szach perski i przez dygnitarzy rosyjskich uroczyście został powitany.

Berlin 19 maja.

W parlamencie trwała dziś w dalszym ciągu dyskusya nad „lex Heintze". Ks. Jażdżewski oświadczył, że Polacy aby uniknąć nawet cienia podejrzenia, jakoby chcieli ograniczyć wolność słowa, głosować będą przeciw wnioskowi zamknięcia dyskusyi. Z kolei przystąpiono do głosowania imiennego, w którem uchwalono zamknąć rozprawę. Następnie socyalni demokraci rozpoczęli obstrukcyę żądając ośmiu głosowań imiennych.

Berlin 21 maja.

Jak dzienniki donoszą, Związek im. Goethego zwołał zgromadzenie ludu na wtorek wieczorem do cyrku Rentza. Przemawiać będą na tem zgromadzeniu przeciw „lex Heinze" Sudermann, prof. Liszt, posłowie do parlamentu Müller, Heize i inni.

Paryż 21 maja.

Na generalnem zebraniu towarzystwa handlowego wygłosił Deschanel mowę, w której wezwał do zjednoczenia wszystkich sił, aby Francya w razie jakichś nadzwyczajnych wypadków mogła stawić czoło niebezpieczeństwu. Francya pragnie pracować w spokoju.

Paryż 21 maja.

„Agencya Havasa" ogłasza następujący komunikat: Nieprawdziwem jest doniesienie jakoby minister Delcassé otrzymał oficyalną wiadomość o bliskim przyjeździe cara na wystawę. Być może, że car przyjedzie do Paryża, rząd francuski jednak nie otrzymał dotychczas zawiadomienia o takiem postanowieniu. Również nic nie wiadomo ministrowi spraw zagranicznych o projekcie podróży do Paryża następcy tronu pruskiego i niemieckiego.

Paryż 21 maja.

We wczorajszych wyborach do rad municypalnych odnieśli republikanie zwycięstwo. Liczne rady municypalne wystosowały do prezydenta Loubeta i rządu telegramy wypowiadające uległość i zaufanie. Przebieg wyborów był wszędzie spokojny.

Paryż 21 maja.

W wyborach do rad generalnych w departamencie Sekwany wybrano w 21 okręgach 7 nacyonalistów, 1 kandydata ligi patryotycznej, 1 niezawisłego, a 1 rewolucyjnego socyalistę i 7 radykalnych socyalistów. W 4 okręgach potrzebne są wybory ściślejsze.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Madryt 21 maja.

Dzienniki przynoszą z Lizbony potwierdzenie wiadomości, że rząd transvaalski wydalił z Pretoryi konsula portugalskiego.

Londyn 19 maja.

Ludność londyńska entuzyazmuje się odsieczą Mafekingu. Ulice przepełnione. W omnibusach pasażerowie śpiewają patryotyczne pieśni. Domy i prawie wszystkie dorożki i omnibusy udekorowane.

Londyn 19 maja.

„Biuro Reutera" w telegramie z Lourenco-Marquesu potwierdza dziś wiadomość o oswobodzeniu Mafekingu.

Waszyngton 19 maja.

Wczoraj przybyła tu deputacya Boerów i doznała entuzyastycznego przyjęcia.

Pretorya 21 maja.

Krüger zawiadomił zagranicznych konzulów, że ze względu na to, iż zapadło postanowienie bronić Johannesburga wszelkimi siłami, nie bierze żadnej odpowiedzialności za życie i mienie obywateli zagranicznych. Krüger zaproponował generałowi Robertsowi wymianę jeńców.

Londyn 21 maja.

Jenerał Buller doniósł z Newcastlu pod datą onegdajszą: Jenerał Clary wyruszył dziś do Jngoga a Dundonald do Lainsneku. Tylną straż Boerów prawie już dogoniliśmy. Anglicy zabrali kilku Boerów do niewoli i zdobyli znaczną liczbę wozów. Buller opuścił Ladysmith 10 bm.

Waszyngton 21 maja.

Mnóstwo osób odwiedziło wczoraj deputatów boerskich w hotelu. Urzędowych przyjęć nie było. Deputacya spodziewa się otrzymać w poniedziałek audyencyę u Mac Kinleya. Deputacya nie przybywa z konkretnemi propozycyami, lecz tylko z chęcią przekonania Stanów Zjednoczonych, że honorowy pokój jest możliwy i że one skuteczniej od innych państw mogą doprowadzić do niego.

Nowy Jork 21 maja.

Dziennik „Herald" donosi z Lourenco-Marquesu, iż rząd transvaalski postanowił zawiadomić urzędownie generała Robertsa, że domaga się zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i zapewnienia bezpieczeństwa żołnierzom Boerom pochodzącym z Natalui z Przylądka Dobrej Nadziei.

Londyn 21 maja.

Z Kroonstadu donoszą dzienniki: Generał boerski Dewet zawiadomił naczelną komendę angielską, iż gotów jest pod pewnymi warunkami poddać się z całem swojem wojskiem. Zdaje się, że nastąpi porozumienie co do tych warunków.

Londyn 21 maja.

„Times" donosi z Kroonstadu 18 bm: Szybki marsz Robertsa z Bloemfonteinu do Kroonstadu zdemoralizował Boerów. Roberts pozostanie obecnie dłuższy czas w Kroonstadzie, aby sobie zapewnić żywność na dłuższy przeciąg czasu.

Londyn 21 maja.

„Daily Express" donosi, że w ciągu ostatnich 24 godzin miano w urzędzie spraw zagranicznych odebrać depeszę od Krügera pod osobistym adresem Salisburego, zawierającą propozycye pokojowe.

Londyn 21 maja.

Doniesienie „Heralda" o tem, że rząd transvaalski postanowił zażądać od Robertsa zaprzestania kroków wojennych i zabezpieczenia Boerów natalskich i Przylądka — uzupełniają dzienniki tem, że żądanie powyższe zostanie poparte groźbą, iż w razie odmowy, miny podłożone w kopalniach złota, będą wysadzone a Johannesburg zniszczony.

Londyn 21 maja.

Lord Roberts donosi z Kroonstadu pod datą wczorajszą, że nie otrzymał jeszcze urzędowej wiadomości o oswobodzeniu Mafekingu.

Dział ekonomiczny.

— **Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.** *Rolnik* donosi: Do relacyi z przed dwóch tygodni nie wiele obecnie nowego dodać można. Początek maja dość ciepły wpłynął nieco korzystniej na oziminy wszędzie (z wyjątkiem Podola, gdzie było za sucho) niestety już od 10 nastały dotkliwe zimna, a 11 i 13 mrozy, które wegetacyę znowu powstrzymały tak, że tam, gdzie liczono na późniejsze poprawienie się lichych późnych ozimin, nadzieja ta obecnie znikła.

Widoki na plon koniczyny są bardzo słabe, trawy licho rosną. Jare zasiewy ledwie że wschodzą powoli. Groch miejscami od mrozów ucierpiał, tak samo i rozsada kapuściana, a nawet w odsłoniętych położeniach jęczmiona i owsy od mrozów ucierpiały.

Ziemniaki z wyjątkiem gór wszędzie prawie już posadzono.

Tytoń wysadzony z początkiem maja wymarzł doszczętnie na Pokuciu, tak samo stało się tam z kukurudzą wcześniej zasianą i z fasolą.

Największą jednak szkodę zrządziły mrozy, dochodzące na podgórzu i Podolu do —4° R w sadach i ogrodach. Kwiat owoców pestkowych już rozwiniętych obficie, zupełnie zniszczony. Grusze ucierpiały także mocno koło Lwowa, w Stryjskiem, Samborskiem i Przemyskiem.

Co do jabłoni nic pewnego jeszcze nie można powiedzieć. Chrabąszczy majowych, które zwykle zapowiadają porę ciepłą jeszcze nigdzie nie widać natomiast chrząszczyk rzepakowy pojawił się obficie w pierwszych dniach maja, później jednak z powodu zimna pochował się w kryjówki. Pchełki na rozsadzie kapuścianej wszędzie bardzo licznie wystąpiły i szkodzą wiele z powodu powolnej wegetacyi.

Z owocowej okolicy Zaleszczyk donoszą o wielkiej klęsce zrządzonej mroźnemi nocami z 12 i 13 bm. „Kukurudza, fasola, buraki i kapusta zginęły zupełnie. Morele już po okwitnięciu zapowiadały obfity zbiór, winnice były w pełnym rozwoju i obiecywały żniwo nadzwyczajne. Włoskie orzechy podobnież. Obecnie wszystko zniszczone. Włościanie zorują kukurudzę i sadzą drugi raz. Same Zaleszczyki poniosły ogromną szkodę; w jednych tylko morelach najmniej szacują ją na 30.000 zł. w. a.

— **Związek właścicieli młynów.** W niedzielę we Lwowie odbyło się poufne zgromadzenie właścicieli młynów, na którem omawiano sprawy dotyczące rozwoju młynarstwa. Postanowiono utworzyć „Związek gal. i buk. właścicieli młynów" celem należytej ochrony swych interesów, tudzież wybrano komitet, w skład którego weszli pp. Kruh, dyrektor młyna Marja Helena, Tohm i firma Loewenhertz. Komitetowi polecono rozwinąć jak najenergiczniejszą i wszechstronną akcyę celem 1) reaktywowania obrotu mlewa, co już Węgry u siebie zrobiły 2) ewentualnie celem zniżenia frachtu dla eksportu mlewa na zasadach węgierskich. W dalszym ciągu polecono komitetowi, ażeby zajął się zaradzeniem ciągłej podwyżce cen węgli, a w szczególności, aby zastanowił się o ile krajowy węgiel może być do parowych młynów użyty, w danym razie postarać się u dyrekcyi kolejowych o zniżenie cen przewozu węgla krajowego i wreszcie by komitet zajął się założeniem fabryki worków jutowych. Tu bowiem kartel zakrajowych fabryk wyzyskuje Galicyę w sposób bezprzykładny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 21 maja. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 724.50, węg. zakładu kredyt. 728·—, Anglobanku 286·—, Unionbanku 589·—, Banku dla krajów koronnych 443·—, Bankvereinu 514·—, Bodencreditu 940·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 652·50, kolei południowej 100·—, tramwaju A. 345·— B. 336·—, kolei Elbethal 468·—, kolei północnej 63·05, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 520·75, Rima Muranya 585.50, pragskiego towarz. żel. 2110·—, fabryki broni 364·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 91·70, renta majowa 97·65, austr. renta koronowa 96·75, węg. renta koronowa 91·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 92·—, 4 procent. listy banku krajow. 98·50, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent galic obligac. propinac. 96·10, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·75, losy tureckie 116·—, marki 118·25, ruble 256·—.

— **Paryż** dnia 20 maja. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·02. Mąka 25·90.

— **Berlin** dnia 20 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 21 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·10 do 8·11, na jesień 8·34 do 8·35, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·42 do 7·44, na jesień 7·63 do 7·64, kukurudza na maj-czerwiec 5·87 do 5·90, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·93 do 5·94, na wrześ.-paźdz. 6·05 do 6·07, owies na maj-czerwiec 5·45 do 5·47, na jesień 5·62 do 5·63, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·40, olej rzepakowy na kwiecień-maj 36·— do 37·—.

Tendencya: silna.
Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 21 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, maj 7·98 do 7·99, na październik 8·12 do 8·13, żyto na maj 7·10 do —·—, na paźdz. 7·27 do 7·28, owies na maj 5·10 do —·—, na paźdz. 5·31 do 5·32, kukurudza na maj 5·63 do 5·64, na lipiec 5·67 do 5·68, rzepak na sierpień 13·60 do 13·70.

Oferty na pszenicę: dostateczne.
Chęć kupna: dobra.
Tendencya: silna.
Pogoda: pochmurno, ciepło.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21 maja

Hotel Europejski. Hr. Komarnicki z Rosyi, Hr. L. Dembiński i A. Wodzicki z Krakowa, W. Skibniewski z Podola ros., L. Ostrowski z Zborowa, B. Powroźnicka z Jarosławia, dr. F. Seeliger z Wiednia, H. Mierzyński z Dubowic, Z. Madejski z Jabłonicy, J. Romański z Uladówki, M. Pillan z Budapesztu, dr. B. Herzig z Przemyśla, Chr. Winkler z Tryestu, S. Firlej z Bojar, A. Bobrownicki z Drohomyśla, dr. J. Kierzkowski z Sanoka, J. Taschner z Berna, br. Jorkasch Koch z Tarnowa, W. Bąkowski z Królestwa Polsk., A. Koch z Pragi, F. Szumlańska z Krakowa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

31

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

I powiedziawszy to, siadł na ławce, ukrył twarz w dłonie i rozpłakał się.

Queenie usiadła obok niego i drżąca, ze łzami w oczach, usiłowała uspokoić go.

— Walterze, bracie kochany! Ty nie wiesz, jak ja cię kocham, nie domyślasz się nawet, ile mi sprawiasz cierpienia!

Nie mogła znaleźć innego argumentu, gdyż była zanadto wzruszoną, a nadto nie wiedziała co mu właściwie dolegało.

Przychodziły jej do głowy najrozmaitsze przypuszczenia.

Bywają ludzie nieszczęśliwi w pożyciu małżeńskiem, jeżeli mąż jest zły, lub żona niedobra.

Otóż Walte nie był złym mężem, jak również Teresa nie była złą żoną.

Owszem, zanadto nawet kochała go, gdyż miłość ta zabiła w niej uczucia inne.

Queenie nie tylko usuwała na bok swój żal osobisty, lecz wyciągała z niego wnioski na korzyść Teresy; to też wobec rzuconej na nią potwarzy, broniła ją z mocą dawnego przywiązania.

— Teresa nie może sprawić ci cierpienia — powtarzała — to rzecz niemożliwa! Mylisz się i wiesz o tem dobrze. Przyznaj się, że żałujesz tego coś powiedział.

Walter odsłonił twarz.

Zapanował nad swą słabością dziecinną i nie płakał już, ale rysy oblicza miał tak zmienione, jak gdyby po przebyciu długiej choroby.

— Zmuszony jestem powtórzyć to samo. Jestem bardzo nieszczęśliwy i do tego z powodu Teresy. A jednak ja ją tak kochałem! Boże mój! jak ją kochałem! Nigdybym nie przypuszczał, że będzie mnie nienawidziła!

— Walterze!... Bredzisz, Walterze!...

Instynktownie mówiła głośno i targała jego ramię, jak gdyby chciała uwolnić go od męczącej go we śnie zmory.

Ale nie, był przytomnym i mówił z głębokiem przekonaniem.

Queenie nie wiedziała co począć.

Straciła głowę, jak podczas trzęsienia ziemi, gdy domy walą się na nas i ziemia usuwa się z pod nóg.

Komu wierzyć?

Cóż znaczyły dręczące ją dotychczas przypuszczenia, że Teresa nie jest dobrą siostrą, wobec zapewnienia, że nie jest również dobrą żoną?

Nie, nigdy w to nie uwierzy.

Więc w takim razie chyba Walter jest człowiekiem niegodziwym i oszczercą?

Spojrzała na niego, lecz był tak osłabionym łagodnym, tak zgnębiony smutkiem dręczącym go od tylu miesięcy, że i o nim nie mogła powątpiewać.

Wobec tak trudnego zadania, wytężyła całą swą energię, oraz zręczność kobiecą i tonem stanowczym, poważnym, rzekła:

— Kochany Walterze, jestem najpewniejszą, że mylisz się i dowiodę ci tego, skoro mi wyjaśnisz, na czem opierasz swe przekonanie.

Rozumowanie to podziałało.

Zwrócił się ku niej i rzekł:

— Ale nikomu nie powiesz o tem? Może to słabość z mej strony, że ciężar ten zrzucam na ciebie, ale od tak dawna przygniata mnie on ku ziemi. Zdaje mi się, że nie zdołałbym dźwigać go dłużej. Może ty mi pomożesz, a przynajmniej zrozumiesz i powiesz prawdę. To tak dobrze wiedzieć prawdę. Przyrzeknij, że mi ją powiesz.

— Przyrzekam, tem chętniej, że nie potrafiłabym jej ukryć.

— Wiem — odrzekł — gdyż znam twą otwartość i ufam ci. Otóż, najwięcej cierpienia sprawiają mi kłamstwa Teresy.

Queenie zerwała się na równe nogi.

— Teresa kłamie! — zawołała. — Nigdy!

Z kolei powstał Walter, ale spokojnie, powoli i odrzekł:

— Nie wierzysz mi i nie słuchasz, więc dlaczego zapytujesz? Zostaw mnie z mem cierpieniem. Znosiłem je do tego czasu sam, więc będę znosił je i dalej dopóki nie umrę.

— Słucham cię — rzekła cała drżąca. Nio już więcej nie powiem. Pomówimy gdy skończysz.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.